Nr. 142. OLSZTYN, na sobotę, 1 grudnia 1900. Rok XV.

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z dodatkami »GOŚC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi 3 razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

**Ojców mowy, Ojców wiary**
**Brońmy zgodnie: młody, stary.**

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Eligiusza B.
Jutro: Bibianny P.
Pojutrze: Franciszka.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Dziś wsch. słońca 7 54 za. 3 45.
Jutro „ „ 7 56 „ 3 43.
Pojutrze księ. ws. we dnie, za. 3 59.

## Nowe pomysły hakatystów.

Wzrastający bezustannie niemal napływ Polaków do zachodnich prowincyi pruskich, mianowicie do Westfalii i Nadrenii, niepokoi ogromnie prowodyrów hakatystycznych. Gdyby to jeszcze Polacy tam osiadli lub tylko chwilowo dla chleba przebywający — szybko się niemczyli — to byłoby jeszcze »pół biedy«. Niestety atoli niemczyć się nie chcą, lecz zachowują nawet wśród obcego żywiołu wszelkie swe właściwości narodowe. To sprzeciwia się interesom wielkiej rzeszy niemieckiej — koniecznie więc trzeba przynajmniej tych Polaków, których los zagnał na zachód, zniemczyć jaknajrychlej. Świeżą na to receptę wynaleźli i podają mądre głowy z »Alldeutscher Verbandu« w Ruhr i Lippe. Zalecają oto dla »bezpieczeństwa« i tem prędszego zniemczenia Polaków następujące środki:

1) Niemcom należy zwrócić uwagę na to, aby Polaków nie odtrącali od siebie, nie wyzywali ich od »Pollaken« (aha! Red.), przeciwnie, aby ich przyjmowali jak najuprzejmiej w swoje koła i »verajny« — jak np. »Turn- i Kriegierverajny.«

2) Polakom, którzyby pragnęli zniemczyć swoje nazwiska (takich chyba nie znajdzie się wielu. Red.), należy sprawę ułatwić, aby to — o ile możności, nie pociągało żadnych kosztów za sobą, i to w ten sposób, że się 1) przetłómaczy polskie nazwisko na niemieckie, np. Piekarz na »Bäcker«, albo 2) zmienić końcówkę polską na niemiecką, np. Kowalski na »Kowaler«, lub też w końcu 3) oba poprzednie sposoby połączy razem np. Lwowski na »Lemberger«. (Co za śliczności! Red.)

3) Pobyt w nadreńskich okolicach ma być tylko dozwolony Polakom, będącym poddanymi rzeszy niemieckiej.

4) Prasę polską w nadreńskich prowincyach należy wziąć pod ostry dozór; polskie gazety powinny obok polskiego tekstu drukować także niemieckie tłómaczenie. — Zagraniczne pisma polskie muszą być wogóle zakazane, ponieważ nie mogą być dostatecznie kontrolowane.

5) Rozprawy na zebraniach polskich towarzystw powinny się toczyć w języku niemieckim. Odnośne zapatrywanie najwyższego sądu powinno być zmienione za pomocą nowo obowiązującego prawa. Dzieciom polskim nie wolno brać udziału w zebraniach ani też deklamować polskich wierszy publicznie.

6) Nad polskiemi towarzystwami należy roztoczyć ścisły nadzór. (Chyba go już i teraz nie brak. Red.) — Występy w polskich strojach narodowych jako i zamieszczanie polskich szyldów mają być zakazane!

7) Należy obostrzyć przepisy, dotyczące zakazu zatrudniania w kopalniach robotników, nie władających językiem niemieckim. Sądy, władze itd. zobowiązać, aby osoby zapierające się znajomości języka niemieckiego meldowały wyższej władzy. (A więc władze mają uprawiać denuncyą na wielką skalę!!! Red.)

8) pracodawcy powinni polskich agitatorów natychmiast wydalić.

9) Kopalnie węgla i żelaza, w których $^4/_5$ (!) Polaków pracuje, powinny być połączone w jeden okręg administracyjny celem ściślejszego nadzoru.

10) Mowa polska musi być bezwarunkowo wykluczoną ze szkół i nauki przygotowawczej do Sakramentów św.

11) Polskie duszpasterstwo w stronach nadreńskich należy najwięcej ograniczyć (jakby to się już nie działo! Red.), a z czasem znieść zupełnie (!!!)

Powyższą receptę — pisze dziennik Kujawski — podajemy umyślnie w obszerniejszem streszczeniu, aby rodaków na obczyźnie przestrzedz przed sidłami zastawionemi na nich i grożącem im z tej strony niebezpieczeństwem wynarodowienia.

Środki to w gruncie rzeczy bardzo niemoralne — bo polegające na podstępie, zdradzie lub gwałtach, ale szowinizm niemiecki zatracił już do tego stopnia wszelkie poczucie moralności w polityce i w walce narodowościowej, iż się i tym dziwić nie można. Miejmy nadzieję, iż rodacy nasi na obczyźnie ani „czapką ani papką“ nie pozwolą się ująć i przeciągnąć na stronę niemiecką, iż o hart ich poczucia narodowego rozbiją się wszystkie te zdradzieckie pomysły.

## Sprawa chińska
### *w parlamencie niemieckim.*

W dalszym ciągu obrad nad wyprawą chińską, w piątek, zabrał głos jako pierwszy mówca nacyonał-liberał prof. Hasse. Wszystkie kroki rządu w sprawie chińskiej były według niego »pocieszającemi« objawami. Mówca uważał to za zasługę cesarza, że wytrwałości i wymowie jego zawdzięczają Niemcy politykę wszechświatową. Dalej wzywał ministerstwo dla spraw zagranicznych, aby się opiekowało wydalonymi z Transwalu Niemcami, i żądał, aby Niemcy utworzyły armią kolonialną.

Po przemówieniu posła Schradera ze związku wolnomyślnego zabrał głos socyalista Bebel. Ostrej krytyce poddał wywody hr. Lerchenfelda, który jako pełnomocnik bawarski przy radzie związkowej starał się bronić wyprawy chińskiej z prawnego stanowiska, i wywody ministra wojny. Wielkie poruszenie wzbudził przeczytaniem listu od jednego z ochotników niemieckich w Chinach, który donosi, że żołnierze niemieccy, mordując Chińczyków, mają na uwadze słowa cesarza o niedawaniu pardonu. Minister wojny winien oświadczyć jasno i otwarcie, czy wojska niemieckie w Chinach otrzymały urzędowo hasło, aby nie dawały pardonu i nie brały żywcem do niewoli. Zarzutów w tym kierunku hr. Bülow odeprzeć nie umiał, dla tego ma to uczynić obecnie minister wojny. Cesarz niemiecki nie przemawiał do ochotników niemieckich jako żołnierz, tylko jako cesarz niemiecki. Występował on samodzielnie, więc podług wystąpienia swego w parlamencie musi być traktowany.

Z porządku zabrał głos kanclerz hr. Bülow a po nim minister wojny Gossler, ale żaden z nich nie zdołał odeprzeć zarzutów Bebla, mimo że się na to silili. Otwartej i jasnej odpowiedzi na pytanie Bebla, czy ochotnikom niemieckim dano urzędowo hasło, aby nie dawali pardonu, nie dali.

## Wojna w Chinach.

Wszyscy ambasadorowie w Pekinie zgodzili się na propozycyą ambasadora włoskiego, aby finanse Chin podać pod kontrolę międzynarodową. Chodzi tu o to, aby wygospodarzyć sumy, które Chiny zapłacić będą musiały mocarstwom tytułem odszkodowania wojennego.

Dyplomaci chińscy liczą wciąż na to, że mocarstwa się poczubią przy podziale łupów chińskich. Oto co pisze Lihungczang do jednego ze swych przyjaciół w Szangaju: Najlepiej jest siedzieć cicho, nie ruszać się i nic nie robić. „Białe djabły“ i tak się wezmą za łby!

Po setny już zapewne raz donoszą znowu, że cesarzowa chińska chora. Lihungczang wysłał do konsula angielskiego w Szangaju telegram z zawiadomieniem o chorobie cesarzowej wdowy.

Dowódzca wojsk niemieckich w Tientsinie, jenerał Kettler, wydał rozkaz dzienny, w którym surowo zakazuje ogłaszania listów prywatnych o zajściach w Chinach t. zw. listów „huńskich“. Jeżeli krewni żołnierza list taki ogłoszą w gazetach, żołnierz ma być za to karany.

Lihungczang oświadczył, że Chiny nie będą mogły zapłacić odszkodowania wojennego, które ma wynosić półtora miliarda marek. Zaciągnięcie takiej pożyczki jest zupełnie niemożliwe, bo doprowadziłoby Chiny do zupełnej ruiny.

Francya powiększa w Tientsinie swoją kolonią. Postanowienie to ogłosiła już wielkiemi plakatami na wszystkich rogach Tientsinu.

Gazeta londyńskie donoszą, że w Szangaju pobiło się 30 żołnierzy francuskich z oddziałem policyi angielskiej. Kilka osób zostało ranionych bagnetami.

»Vorwärts« ogłasza list jednego z ochotników niemieckich, w którym tenże donosi o okrucieństwach, jakich się żołnierze niemieccy w Chinach dopuszczają.

## Z pola walki w Afryce.

Jak długo jeszcze wojna burska potrwa, na to pytanie trudno dać wyczerpującą odpowiedź. To pewna jednak, że przed wiosną o jej ukończeniu myśleć nie można. Przyznają to Anglicy sami. Angielskie ministerstwo wojny zaproponowało Robertsowi, że przyśle mu jeszcze 10 tysięcy wojska, ale lord Roberts odpowiedział, że to nie wystarcy. Całą nadzieję swą pokładają Anglicy w Kitchenerze, który się odznaczył straszną rzezią sfanatyzowanych tłumów mahometan pod Omdurmanem.

Powodzenie oręża burskiego w ostatnim czasie dodało otuchy zniechęconym i coraz częściej gromadzą się pod sztandary wolności ludzie, którzy złożyli Anglikom przysięgę na wierność.

Okrucieństwa Anglików zmuszają niechętnych do walki Burów do stawania w szeregach obrońców wolności.

To też nie dziw, że po okresie największego upadku sprawy wolności, słyszymy znowu, że sztandar wolności, długo jeszcze powiewać będzie nad głowami wojowników burskich.

Sprzysiężenie na życie feldmarszałka Robertsa odryte zostało w Johannesburgu. Aresztowano 5 Włochów, 4 Greków i jednego Francuza. Spiskowcy chcieli zapalić dnia 19 bm. minę w kościele podczas nabożeństwa, na którem Roberts miał być obecny. Spisek tak, jak poprzedni jest zapewne dziełem szpiclów angielskich, aby Anglicy mieli powód do wydalenia niewygodnych cudzoziemców z Transwalu.

Dnia 6 grudnia odbędzie się w Worcester w kolonii Przylądka wielki kongres Afrykandrów, pobratymców Burów. Pomiędzy nimi panuje wielkie rozgoryczenie przeciw Anglii. Sądzą, że Afrykandrzy urządzą powstanie, skoro znaczniejsze oddziały Burów zbliżą się do granic kolonii Przylądka. Byłaby to dla Anglików niepożądana rzecz.

## Wiadomości kościelne.

**Chełmińska** dyecezya. Dnia 27go b. m. otrzymał ks. dziekan Dr. Antoni Wolszlegier z Dąbrowna kanoniczną instytucyą na probostwo w Pieniążkowie pod Nowem.

**Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Cesarz niemiecki miał w końcu listopada przedsięwziąść dalszą podróż za granicę. W tym celu yacht cesarski „Hohenzollern“ od dłuższego czasu stał gotów do podróży. Obecnie donoszą, że cesarz porzucił zamiar dalszej podróży.

— W Erfurcie skazany został sekretarz kolejowy Tiemeyer, który uciekł, sprzeniewierzywszy 73 tysiące marek, na 7 lat domu karnego. Żona jego na 4 lata więzienia.

— Wielką wrzawę wywołał w Niemczech wniosek dr. Liebera a raczej centrum, domagający się uchwalenia prawa, któreby zapewniało każdemu obywatelowi rzeszy zupełną swobodę religijną co do wykonywania obrzędów i modłów religijną zarówno w domu jak publicznie. Owo prawo zapewniałoby zakonom istniejącym możność przebywania w granicach rzeszy bez pozwolenie władz. Twierdzą, że gdyby takie prawo przyszło do skutku, nastąpiłby w Niemczech polityczny rozdział między kościołem a państwem.

— W sprawie drożyzny węgli złożyli do laski marszałka parlamentu interpelacyą posłowie z centrum Heim, Müller i towarzysze. Interpelanci zapytują radę związkową, co myśli uczynić wobec ciężko dotkniętej drożyzną węgli ludności, mianowicie ubogiej, i jakie zamierza poczynić kroki aby zapobiedz ponowieniu się w przyszłości tych nieznośnych stósunków.

— Z Hali donoszą, że czeski duchowny, odbywający podróż w okolicach kopalń węgla, został przez rząd wydalony.

— Socyaliści jako pracodawcy są stokroć gorszymi wyzyskiwaczami robotników, niż wszyscy inni. Pokazał to ponownie następujący przykład: Socyaliści założyli w Berlinie związkowe piekarnie. Ponieważ głoszą ciągle, że głównym ich dążeniem jest poprawa losu robotnika, spodziewać się było można, że zaprowadzą w tych piekarniach jak najlepsze urządzenia, aby zajętym w nich robotnikom ułatwić pracę, tem bardziej, ponieważ przedsiębiorstwa te dzięki ogólnemu poparciu robotników pięknie się rozwijały i... panom prowodyrom i zarządzcom wysokie przynoszą zyski. Ci jednakże zapomnieli na chwilę o tem, co winni robotnikom i o los ich wcale nie dbają. Nawet gdy zatrudnieni w piekarniach piekarze zażądali wprost zaprowadzenia maszyn, ułatwiających robotę, a przedewszystkiem skrócenia czasu, zbywano ich obiecankami z roku na rok, przyrzekając, że skoro zbierze się dosyć kapitału, życzenia robotników uwzględnione będą. Czysty zysk tymczasem wzrasta z roku na rok, lecz obietnic nie dotrzymano. Ludzie, którzy ani palcem nie ruszyli i tylko tę mieli zasługę, że wpłacili 5 marek, otrzymali w przeszłym roku znacznie więcej niż 1000 marek, jako dywidendę. Co rok powtarza się to samo, a robotnicy tymczasem pocą się, męczą i czekają dalej. Gdy zaś robotnicy zagrozili strejkiem, odprawiono ich odpowiedzią szyderczą: »Strejkujcie, ile chcecie, szkodę z tego wy jedni mieć będziecie, ponieważ my w najgorszym razie potracimy 5 marek. Nie przystaniemy też na żadne z waszych żądań.«

Tak to odzywali się do robotników ci, którzy w innych wypadkach sami do strejków namawiają, ci którzy się mienią być »obrońcami« robotników. Tak daleko oto odbiega socyalistyczna prawda od... obiecanek!

**Francya.** Prezydent Transwalu, Krüger, przybył w sobotę zeszłą do Paryża, gdzie witali go członkowie rady gminnej, oraz wielu posłów. Krüger odpowiadał w dłuższej mowie, że przybył do Europy, aby bronić praw swego narodu i szukać sprawiedliwości. W dalszym ciągu mówił, że ma ciągle jeszcze nadzieję, że republiki burskie zachowają swą samodzielność i że naród burski nie zaginie. Gdy skończył swe przemówienie, tłumy ludu wzniosły na cześć jego huczne okrzyki radości. — Prezydent Krüger złożył zeszłej soboty wizytę prezydentowi Francyi Loubetowi. Na podwórzu pałacu elyzejskiego batalion piechoty prezentował broń przed prezydentem, muzyka grała hymny transwalskie. Loubet razem z ministrem spraw zagranicznych przyjmował Krügera w sali dla przyjmowania posłów zagranicznych. Wizyta trwała mniej więcej 10 minut. Niedługo potem odwiedził Loubet Krügera w hotelu Scribe.

## Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 30 listopada 1900.

— Złoty krzyż za 40-letnią wierną służbę otrzymała od cesarzowej służąca Marya Spihr u właściciela młyna p. Sperl. Pan landrat Krahmer wręczył we wtorek przed południem tę odznakę wiernej służącej. Pismo nadające jej ten krzyż nosi własnoręczny podpis cesarzowej: Augusta Wiktorya.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »ZGODA« odbędzie się w niedzielę 2 grudnia, po poł. o 5-tej w zwykłym lokalu. O liczny udział i

# LYGIA.

Powieść z czasów prześladowania chrześcian za Nerona.

(Ciąg dalszy).

Po pewnym czasie przebiegł w całym pędzie koło świątyni bożka Merkurego, która leżała w gaju przed miastem Ancyum. Wiedziano już tu widocznie o nieszczęściu, albowiem przed świątynią panował ruch niezwykły. Winicyusz dojrzał w przelocie na schodach i między kolumnami roje ludzi, świecących sobie pochodniami, którzy cisnęli się pod opiekę bożka. Droga nie była też już ani tak pusta ani tak wolna jak pod Ardeą. Tłumy dążyły wprawdzie do gaju bocznego ścieżkami, ale i na głównym gościńcu stały gromadki, które usuwały się pospiesznie przed pędzącym jeźdźcem. — Z miasta dochodził gwar głosów. Winicyusz wpadł w nie jak wicher, przewróciwszy i stratowawszy kilku ludzi po drodze. Naokół teraz otoczyły go okrzyki: »Rzym płonie! Miasto w ogniu! — Bogowie ratujcie Rzym!«

Koń potknął się i, ściągnięty silną ręką, osiadł na zadzie przed gospodą, w której Winicyusz trzymał innego do zmiany. Niewolnicy, jakby spodziewając się przybycia pana, stali przed gospodą i na jego rozkaz ruszyli na wyścigi, by przyprowadzić nowego konia. Winicyusz zaś, widząc oddział złożony z dziesięciu konnych żołnierzy, którzy widocznie jechali z wieścią z miasta do Ancyum, skoczył ku nim i począł pytać.

— Która część miasta w ogniu?

— Ktoś jest? — spytał dziesiętnik.

— Winicyusz, trybun wojskowy i augustyanin cesarski! Odpowiadaj, na głowę twoją!

— Pożar, panie, wybuchł w kramach przy wielkim cyrku. Gdy nas wysłano, środek miasta był w ogniu.

— A Zatybrze?

— Płomień tam dotychczas nie doszedł, lecz z niepowstrzymaną siłą ogarnia coraz nowe dzielnice. Ludzie giną od żaru i dymu i wszelki ratunek niemożliwy.

W tej chwili podano Winicyuszowi konia. Młody trybun skoczył na niego i popędził dalej.

W miarę, jak Winicyusz zbliżał się do murów, okazywało się, że łatwiej było przyjechać do Rzymu, niż dostać się do środka miasta. Przez drogę Appijską trudno było się przecisnąć z powodu natłoku ludzi. Domy, pola, cmentarze, ogrody i świątynie, leżące po obu jej stronach, zmienione były w obozowiska. W świątyni Marsa, leżącej tuż koło bramy Appiskiej, tłum odbił drzwi, aby w jej wnętrzu znaleźć na noc przytułek. Na cmentarzach brano w posiadanie większe grobowce i toczono o nie walki, które dochodziły do rozlewu krwi. Ustał wszelki wzgląd na powagę prawa, na urząd, na węzły rodzinne, na różnice stanu. Widziano niewolników, obkładających kijami obywateli. Gladyatorowie, pijani winem, złupionem u możnych, połączywszy się w duże gromady, przebiegali z dzikiemi okrzykami place przydrożne, rozpędzając ludzi, tratując, łupiąc. Mnóstwo barbarzyńców, wystawionych na sprzedaż w mieście, pouciekało z bud sprzedażnych. Pożar i zaguba miasta były dla nich zarazem końcem niewoli i godziną pomsty, to też gdy osiadła ludność, która w ogniu traciła mienie, wyciągała z ropaczą ręce do bogów, wołając o ratunek, oni z wyciem radości rozbijali tłumy, ściągając ludziom odzież z ramion i porywając młodsze niewiasty. Łączyli się z nimi niewolnicy, zdawna już służący w Rzymie, nędzarze, nie mający nic na ciele prócz wełnianej opaski na biodrach, których nie widywało się niemal nigdy na ulicach i których istnienia w Rzymie trudno się było domyśleć. Tłum ten złożony z Azyatów, Afrykanów, Greków, Traków, Germanów i Bretonów, wrzeszczący wszystkiemi językami ziemi, dziki, rozpasany, szalał, sądząc, iż nadeszła chwila, w której wolno mu sobie wynagrodzić za lata cierpień i nędzy.

Wśród tej rozkołysanej ciżby ludzkiej, w blasku dnia i pożogi migotały hełmy pretoryanów (żołnierzy przybocznych cesarza), pod których opieką chroniła się ludność spokojniejsza i którzy w wielu miejscach wstępnym bojem musieli uderzać na rozbestwioną tłuszczę. Winicyusz widział w życiu swojem zdobywane miasta, lecz nigdy oczy jego nie patrzyły na widowisko, w któremby rozpacz, łzy, ból, jęki, dzika radość, szaleństwo, wściekłość i rozpasanie, zmięszały się razem w taki niezmierny zamęt. Nad tą zaś falującą, obłąkaną ciżbą ludzką huczał pożar, płonęło na wzgórzach największe w świecie miasto, śląc w zamięszanie swój ognisty oddech i przykrywając je dymami, nad któremi nie było już błękitu nieba.

Przy Źródle Merkurego ujrzał Winicyusz setnika pretoryanów, który na czele kilkudziesięciu ludzi bronił przystępu do obrębu świątyni i kazał mu jechać za sobą, ten zaś, poznawszy trybuna i dostojnika cezarowego, nie śmiał się rozkazowi sprzeciwić.

(Ciąg dalszy nastąpi)

punktualne przybycie uprasza

ZARZĄD.

— Bawi tu wielka menażerya na placu przy ulicy Klebarskiej. Pomiędzy innemi jest tam 26 lwów, olbrzymi słoń i wiele innych dzikich zwierząt.

* **Wartembork.** Wojna o mleko wybuchła w naszym mieście. Krowy widocznie zastrejkowały, gdyż właściciele takowych chcą cenę za mleko podrożyć. Na to nie chcą znowu odbiorcy przystać i nawet zebranie zwołano na czwartek, aby się dowiedzieć, kto tu zawinił, czy krowy, że za mało mleka dają, czy ich właściciele, którzyby na mleku dorobić się chcieli.

* **Ostruda.** Robotnik August Wawrzon z wybudowania w Tyrbarku wpadł przy przeprawianiu się promem przy Adlersbude we wodę i utonął. Pozostawił żonę z dwoma dziećmi.

* **Od Ostrudy** donoszą do gazet niemieckich, iż w tamtejszej okolicy włóczy się pewien oszust. Tenże udaje cudownego lekarza, co umie leczyć wszelkie choroby i za jakieś niby lekarstwo każe sobie dobrze płacić. Najgorsza rzecz jest ta, że znajdują się tacy niemądrzy ludzie, którzy mu wierzą i płacą. — Ostrzegamy przeto przed taką nierozsądną łatwowiernością. Kto rzeczywiście chory, niechaj uda się po pomoc do prawdziwego lekarza, a nie napycha kieszeni byle jakiego obleciświata, co na niczem się nie zna i za plecami z »głupich«, co mu wierzyli, tylko się wyśmieje.

* **Biskupiec.** W sobotę odbyła się tu kontrolka jesienna. Feldwebel obwodowy zapytywał się byłych żołnierzy, czyby który z nich nie zgłosił się jako ochotnik do Chin. Chociaż p. feldwebel zapewniał, że mimo to, ci co się zgłoszą, zapewne zaciągnięci nie zostaną, zgłosił się tylko jeden ochotnik i to robotnik Jasiński z Rotflisa.

* **Biskupiec.** Od dłuższego czasu zaginionego mistrza ciesielskiego i mularskiego Ostermanna znaleziono w zagajeniu powieszonego. Z powodu cierpienia nieuleczalnego odebrał sobie podobno życie.

* **Pasym.** Mularz Spanka z Leleszk był w sobotę zatrudniony wraz z swym synem ścinaniem drzewa w elganowskim lesie. Nagle upadło drzewo w przeciwnym kierunku i zabiło Spankę, podczas gdy jego synowi złamało nogę.

* **Dzialdowo.** Przy młóceniu maszyną u posiedziciela P. w Rogóżu przyszła jego krewna za blizko kół, które ją pochwyciły i zmiażdżyły rękę aż do zgięcia. Nieszczęśliwą trzeba było odstawić do lazaretu.

**Z Malborskiego.** W Dębinie spowodował pijany parobek w sobotę w nocy okropny pożar. Spłonęły doszczętnie obora i stajnia posiedz. Schroedtera, a w nich zginęło wszystko bydło i konie.

* **Z Gdańskiego.** W Wielk. Cedrach w pobliżu cukrowni znaleziono przy wydobywaniu piasku szkielet ludzki. Jakim sposobem tam się dostał, nie wiadomo, gdyż jak tylko ludzie sobie przypomnieć mogą, żaden człowiek tu nie zginął.

* **Wejherowo.** Tutejszy landrat zwraca uwagę władzom miejscowym, że językiem ojczystym ludności tutejszej nie jest język polski, tylko kaszubski. Jak wiadomo, języka kaszubskiego nie ma, jest tylko dyalekt kaszubski i Kaszubów językiem ojczystym jest język polski.

**Frydląd.** Adwokat Utz założył tutaj towarzystwo hodowli kóz. Ma być hodowana specyalna rasa kóz zagranicznych.

* **Człuchów.** Odbyło się tu zebranie członków niemieckiego Związku rolników, zwołane przez przewodniczącego związku, barona Wangenheima, na które przybyli landrat i kilku wyższych urzędników. Pierwszy mówca, dr. Hahn, krytykował politykę światową Niemiec, żądał podwyższenia cła na zboże, drugi mówca, właściciel dóbr Hertzberg z Pomeranii doradzał zakładanie składów zboża i przystąpienie do spółki zbożowej pomorskiej. W końcu zapadła uchwała, wzywająca rząd, aby powrócił do dawnej polityki księcia Bismarcka.

* **Grudziądz.** Prokurator tutejszy wyznaczył 500 marek nagrody za ujęcie zbiegłych z więzienia tutejszego zbrodniarzy Franciszka Wojciechowskiego i Marcina Makowskiego.

* **Grudziądz.** Sąd tutejszy skazał p. Sobiechowskiego, odpowiedzialnego redaktora „Gazety Grudziądzkiej“ na 6 tygodni więzienia za artykuł przeciw „Kriegerverajnom“. W artykule tym dopatrzył się sąd rzekomej „ciężkiej swawoli“.

* **W Toruniu** zapaliła się w środę po południu sprytownia Sultana na Mokrem. Spaliło się około 400 tysięcy litrów spirytusu. Szkody wynoszą około miliona marek.

* **Koronowo.** Pomiędzy Bydgoszczą a Koronowem złamało się w piątek na torze kolejowym pod Opławcem u mięszanego pociągu koło u wagonu, który dzielił właśnie wagony towarowe od osobowych. Ponieważ wagony osobowe umieszczone były w tyle pociągu, więc trzeba je było zostawić, ponieważ przed niemi leżał na torze wagon ze złamanem kołem. Chcąc nie chcąc pasażerowie powsiadali na wagony z węglami i dojechali do Koronowa w ten oryginalny sposób ku wielkiej uciesze zgromadzonej na dworcu gawiedzi.

* **Gniezno.** „Lech“ pisze: Jakie postępy dzieci nasze w niemieckim języku robią, niech jako fakt posłuży karteczka, napisana przez jednego z uczni do swego nauczyciela, którego treść brzmi: „Pyte helere, der Kopcia hat getzte tem Cegelski-mytem, schtajne gezmajż“. (Ma się nazywać po polsku: Proszę pana nauczyciela, Kopcia rzucił wczoraj Cegielskiego kamieniem).

* **W Koślinie** umarł lekarz Kaufmann, który cały swój majątek zapisał miastu. Postawił jednak następujący warunek: Każdego roku w dniu jego śmierci ma się zebrać kuratoryum, które pozostałym majątkiem zarządzać będzie na nabożeństwo, na którem pierwszy pastor miasta ma wygłosić mowę. Poczem ma nastąpić stypa, podczas której obsługiwać mają zakopywacz trupów i akuszerka. Miasto na ten warunek się zgodziło.

* **W Essen** popełniono w przeszły piątek straszne morderstwo w pewnym składzie cygar przy ulicy Kettwigowskiej. Około godziny pół do 10 wszedł do składu od ulicy 19 lat liczący pomocnik handlowy Fr. Müller, gdyż sypiał w pokoju za składem a za chwilę usłyszano na ulicy wołanie o pomoc. Przywołana policya znalazła na podłodze leżącego Fr. Müllera dogorywającego. Morderca leżał także na podłodze, a miał przerznięte żyły u lewej ręki. Ciężki młot, wytrych i kawał żelaza wskazują, że napastnik dokonał tego okropnego czynu w celu rabunku. Po opatrzeniu ran odstawiono go do więzienia. Müller umarł po kilku minutach. Przypuszczają, że morderca wszedł zaraz za Müllerem do składu, gdzie go uderzywszy młotem, powalił na ziemię. Nazwisko mordercy dotąd nie stwierdzone. Straszne rzeczy dziać się zaczynają, kiedy o tej porze przy ożywionej ulicy takie morderstwo jest możliwe.

* **Z Heilbronu** donoszą do „Strassburger Post“ co następuje: Miejscem wydarzenia naszej „zgroźnej“ historyi był mały okręg szkólny w pobliżu Heilbronu. Wielki niepokój zapanował pomiędzy jego młodzieżą szkólną! Pan inspektor powiatowy przybywa w tych dniach do szkoły! powtarzano sobie ze strachem. I pan nauczyciel męczył się w pocie czoła nad swojemi berbeciami, aby się beznagannie popisały przed surowym panem inspektorem. Okrasą zaś całego egzaminu miały być pierwsze trzy trafne odpowiedzi z początkującego katechizmu, a mianowicie: „Wierzę w Boga Ojca“ — „wierzę w Jezusa Chrystusa“ — „wierzę w Ducha Świętego“. Trzem najlepszym, trzy te odpowiedzi z wielkim trudem i mozołem zdołał wpoić w przytępione mózgi pan pedagog i przy próbie generalnej poszło wszystko wyśmienicie, jak z płatka. Nareszcie nadszedł z takim strachem dzień oczekiwany. Kiedy minęła uroczysta chwila przyjęcia pana inspektora dobrze wystudyowaną mową i śpiewem, kroczy tenże z miłym uśmiechem wprost właśnie do jednego z owych trzech wybrańców i pyta uprzejmie: „Powiedzże mi mój chłopczyku, czy ty wierzysz w Boga?“ „Nie!“ była krótka i stanowcza odpowiedź. Pan inspektor i pan nauczyciel spojrzeli na siebie z zdumieniem. Ale od czego cierpliwość? Pan inspektor pyta tedy powtórnie: „A więc nie wierzysz w Boga?“ „Nie“, odpowiada stanowczo po raz drugi chłopczyna. Zdrętwiał pan inspektor, a jeszcze więcej pan nauczyciel na takie bluźnierstwo swego ucznia. Cisza powstała w izbie szkólnej, jakby makiem zasiał i powszechne zdumienie. Przecież w końcu trzeba było rozwiązać tę nadspodziewaną zagadkę. Odzywa się tedy pan inspektor: „Tak? to ty nie wierzysz wcale w Boga?“ „Ja wierzę w Jezusa Chrystusa, a ten, który wierzy w Boga, siedzi zaraz za mną w pierwszej ławie“, brzmiała śmiała odpowiedź niezbitego z tropu chłopczyny. Pan inspektor twierdzi, że nigdy w życiu nie uśmiał się tyle, ile z tego wyznania małego „bluźniercy“.


## Na miesiąc grudzień

można teraz zapisywać „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata na grudzień wynosi tylko 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 44 fen.

Czytelników naszych prosimy, aby nakłonili do zapisania Gazety na grudzień wszystkich tych, którzy dotąd żadnego pisma polskiego w domu nie mają. Za te kilka trojaków niech sobie zapiszą Gazetę choć na próbę. Czas teraz najstósowniejszy do werbowania nowych czytelników, gdyż mały wydatek na miesiąc zapłacić Gazetę, a czasu do czytania wiele.

Wiarusy!! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«.


## Rozmaitości.

**Zbuntowane** małpy. W nader opłakanem położeniu znajdowała się tymi dniami załoga pewnego brytyjskiego statku, który wylądował na wschodniem wybrzeżu Ameryki północnej. »Indrawelff« przybyły z Singapore miał na pokładzie kolekcyą małp z 28 sztuk złożoną. Pewnego dnia w ciągu podróży, chciano olbrzymią klatkę z miejsca na inne miejsce przestawić. Na nieszczęście oderwała się podłoga klatki i zanim się opatrzono, małpy wymknęły się i w paru sekundach rozbiegły się po całem okręcie. Cztery z tych stworzeń skończyły natychmiast samobójstwem, skoczywszy przez otwór wielkiego komina do gorejącego pieca. Inne jednak dostały się do kuchni i spiżarni i poczęły strasznie tam gospodarować, a w żaden sposób, ani zły, ani dobry nie można było małp ztamtąd wyprowadzić. Broniły się przeciw atakom zrozpaczonej głodem załogi kąsaniem i drapaniem. Dopiero po paru dniach udało się awanturnicze małpy opanować i pozamykać napowrót do klatki.

### Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 28 listopada. Miejski targ na bydło. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi.) Na sprzedaż wystawiono: 612 sztuk bydła rogatego, 2232 cieląt, 768 skopów, 13026 świń. Płacono za 50 kg.: za woły najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00—00 m., średnie 00—00 m., poślednie 00—00 m.; buhaje najpiękniejsze 00—00 m., piękne — m., średnie 00—00 m., poślednie 47—50 m.; jałowice i krowy najpiękniejsze 00—00 m., piękne 00-00 m., średnie 47—50 m., poślednie 42—45 m.; cielęta najpiękniejsze 78—80 m., piękne 00—00 m., średnie 68—72 m., poślednie 50—56 m; skopy najpiękniejsze 62—66 m, piękne 50—57 m, średnie 44—48 m, poślednie —, —; świnie (z 20 proc. tary) piękne do 57 m, średnie 51—53 m., poślednie 46—50 m.

Szanowrej Publiczności **Gietrzwałdu i okolicy** donoszę niniejszem uprzejmie, że otworzyłem w **oberży p. Hermana na sali**

# drugi skład

towarów kolonialnych i drogeryjnych,

którym sam zarządzać będę.

Dziękując za łaskawe dotyczasowe poparcie, proszę wszystkich życzliwych Rodaków i nadal mi swego poparcia nie odmówić.

Z szacunkiem

**Władysław Chrościelewski.**

**Gietrzwałd,** w grudniu 1900.

---

# 50 dobrych cygar i papierosów darmo.

Polecam moje tylko z najlepszego tytoniu wyrabiane wybornie smakujące **„Cygaro Krakowskie“.** Takowe wysyłam 500 sztuk za 8 m. 50 fen. franko przez zaliczkę. Ażeby Szanownych Rodaków przekonać o dobroci innych moich wyrobów, dołączam 50 dobrych cygar i papierosów i 5 pięknych kart korespondencyjnych całkiem darmo.

# P. Pokora,

**fabryka cygar. Wejherowo (Neustadt W.-Pr.) n. 240.**

---

# Grunwald i Blank

**OLSZTYN,**

**ul. Prosta nr. 39** **ul. Prosta nr. 39**

polecają

ze swego bogato zaopatrzonego składu jako szczególnie tanio:

# materye na suknie,

Inlety, Powłoki, | Płótna i bieliznę, Sukna i bukskiny

**Konfekcyą dla mężczyn, kobiet i dzieci.**

Prosząc o łaskawe odwiedzenie naszego składu, zaręczamy za tanie ceny i rzetelną a skorą obsługę.

**GRUNWALD i BLANK,** Olsztyn,

**ulica Prosta nr. 39.**

---

# 8 — 10 tysięcy marek

est na pewne miejsce do wypożyczenia na posiadłość, w ie ską.

**S. Klakutsch, Olsztyn,** ulica Lipsztacka nr. 15.

---

Pokój meblowany

jest zaraz do wynajęcia.

**Ulica Dolna kościelna** (Unterkirchenstr.) 8, na dole.

---

**UCZNIA**

umiejącego po polsku, przyjmie

*Antoni Wolff*

w Wartemborku.

---

*W starym Olsztynie* **Vorsztandzie)** potrzebny jest zaraz

# parobek

żonaty z szarwarkiem lub bez, na wysokie myto i deputat

---

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna

**najlepszych zegarków i biżuteryi.**

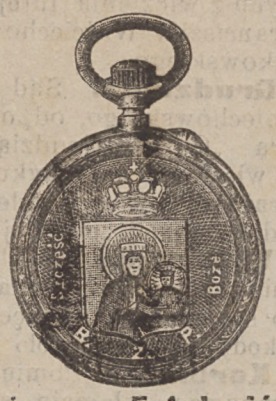

**Zegarki srebrne** męzkie cylind. kluczyk lub remont. zł. brzeg 6 kam. po 9, 10 50, 11,50 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50 12,60 14,85, i 16,50, bardzo piękne z marką Boską po 13,50, 14,60, 15,75, 16,20 18,20 m., niklowe po 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10,20 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 60, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25, 1,50, 185, 2,10, do 3 m. W wielkim wyborze kolczyki, krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto złote **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. za parę i stósowne miary każdemu franko posyłamy a przysełając miarę z powrotem, wystarczy podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek dajemy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podziękowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, że każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregulowany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sobie szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więcej przedmiotów razem o wiele taniej.

*Waleryan Cichowicz,* **polski fachowy zegarmistrz w Przemencie** (Priment Kr. Bomst).

---

# Fabryka cygar.

Polecamy po **cenach hurtownych:**

Żek (Rippentabak)

funt po **15** fen.

Tabakę do zażywania

funt po **50** fen.

Cygara od 2,50 mk

za 100 sztuk począwszy,

jako i wszelkie **przybory do palenia** jak

**cygarniczki, fajki i t. d.**

**Adolf Reisewitz i Spółka**

**Wartembork, ul. Ludwiki.**

---

# UCZNIA,

syna porządnych rodziców, z dobremi wiadomościami szkólnemi. przyjmiemy zaraz do naszego składu towarów łokciowych i modnych.

Grunwald i Blank,

OLSZTYN, ulica Prosta 39.

---

# UCZNIA

przyjmie zaraz

Rudolf Klein

mistrz krawiecki

w Wartmborku.

---

*Stary Olsztyn*

(Alt - Allenstein p. Klaukendorf) przyjmie od 1 stycznia 1901 pojedyńczą

# gospodynią

na wysokie myto.

---

# Uczniа,

syna porządnych rodziców, przyjmę zaraz do mego składu żelaza

**Louis Riess.**

---

**Jak spisać testament,**

aby był ważny, o tem zawiera dokładne przepisy książka p. t.:

**Testament prywatny i nagły**

napisana przez radcę sądowego Marcusa, przetłómaczona i do potrzeb ludności polskiej zastosowana przez dr. W. Celichowskiego, a wydana nakładem „Katolika“ w Bytomiu.

**Cena 2 marki,** z przesyłką **2 mk. 10 fen.**

Przesyła dyrektna.

„Katolik“ w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

---

# Posiadłość.

składającą się z budynku, stodoły, chlewa i przeszło dwóch mórg ogrodu we wsi, dalej około 12 mórg roli w polu, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. Połowę tylko potrzeba wpłacić. Mający chęć kupna niech się do mnie zgłoszą.

Marya Heinrich

**w Gietrzwałdzie.**

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr).